



krótko

Beatyfikacja coraz bliżej

WATYKAN. Benedykt XVI zatwierdził 17 stycznia dekret o heroiczności cnót sługi Bożego ks. Roberta Spiskego, założyciela Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi. – Teraz przygotowujemy jest dekret o cudzie – mówi abp Marian Gołębiowski. – Zostanie podpisany prawdopodobnie 29 stycznia. Następnie odbędzie się sesja zwyczajna Kongregacji ds. Świętych. Potem możemy oczekiwać ustalenia daty beatyfikacji. Wszystko idzie w dobrym kierunku i mamy nadzieję na stosunkowo szybką beatyfikację. Sługa Boży ks. Robert Spiske urodził się w 1821 r. w Leśnicy k. Wrocławia. Z Wrocławiem związana była cała jego działalność duszpasterska

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Co zrobiliście z Kościołem?

Nabożeństwem w ewangelicko-augsburskim kościele Opatrzności Bożej **rozpoczął się 18 stycznia we Wrocławiu Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan.**

Podczas nabożeństwa homilię wygłosił abp Marian Gołębiowski. Odnosząc się do tematu tygodnia „Aby byli jedno w Twoim ręku”, abp Gołębiowski tłumaczył ideę jedności przedstawianą przez proroka Ezechiela. – Aby się to stało, nieodzowne jest nawrócenie się do Boga. Arcybiskup odniósł się także do Roku św. Pawła. – To osoba i dzieło Apostoła Narodów powinny nam oświecać drogę prowadzącą do jedności – powiedział. Zdaniem abp. Gołębiowskiego, Paweł zapytałby nas dzisiaj: „Czy Chrystus jest podzielony? Czy założył Kościół



– To nabożeństwo jest szczególnie, bo rozpoczynamy kolejną setkę tygodni modlitw o jedność chrześcijan – powiedział, witając zebranych, ewangelicko-augsburski biskup Ryszard Bogusz

podzielony? Coście zrobili z Jego Kościołem? Dlaczego osłabiliście jego misyjność, przemawiając różnymi głosami? Czy nie słyszeliście tego, co powiedziałem Kolosanom? Teraz nie ma już Greka ani Żyda, obrzezania

ani nieobrzezania, niewolnika czy wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus”. – Jedność stanowi naszą wspólną misję – podkreślił na zakończenie metropolita wrocławski.

Ks. Andrzej Jerie

Bał na 500 par i... ponad milion złotych



WROCLAW, HALA STULECIA, 16 STYCZNIA 2009. Kard. Henryk Gulbinowicz wraz z prezydentem Wrocławia i jego małżonką wita gości VII Bału Charytatywnego

To wszystko dla chorych dzieci. Do nich bowiem trafi całkowity dochód z VII już Bału Charytatywnego Anny i Rafała Dutkiewiczów, który odbył się 16 stycznia we wrocławskiej Hali Stulecia. Na całonocnej imprezie bawili się politycy, przedsiębiorcy, artyści i ludzie nauki. Bał odwiedził także kard. Henryk Gulbinowicz.

Ponad 900 tys. złotych to dochód z samych licytacji, na których w balową noc sprzedano ponad 20 przedmiotów. Najcenniejszymi okazały się spinki Jana Pawła II przekazane przez ks. prof. Andrzeja Szostka z KUL-u. Licytacja, rozpoczęta tradycyjnie od 100 zł doszła do... 150 tysięcy. Za zebrane podczas bału fundusze zostanie zakupiony tomograf komputerowy dla dzieci z Dolnośląskiego Centrum Pediatricznego im. Janusza Korczaka.

rm



ALICJA GĘBAROWSKA

Spotkanie najmłodszych w parafii św. Mikołaja we Wrocławiu

Pawełki u paulinów

JUBILEUSZ. Podczas specjalnego nabożeństwa – „pawełków” mali mieszkańcy paulińskiej parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu w niedzielę 18 stycznia mieli okazję ucałować relikwie św. Pawła Pustelnika. Na zakończenie odbyło się błogosławieństwo dzieci – najpierw przez rodziców, potem przez kapłana. Sporą niespodzianką maluchom sprawił sam św. Paweł Pustelnik – patriarcha zakonu paulinów, który przybył z koszem pełnym cukierków i obrazków. Nabożeństwo było

częścią obchodów 700-lecia zatwierdzenia zakonu paulinów przez Stolicę Apostolską. W ramach obchodów w paulińskiej parafii odbył się cykl wykładów i koncertów, a uroczystej niedzielnej Eucharystii o godz. 12.00 przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. Wspominał on przy okazji o drugim godnym uwagi jubileuszu wrocławskich paulinów – w minionym roku obchodzili 10. rocznicę przybycia do Wrocławia.

Alicja Gębarowska

Poszli do powstania

WROCŁAW. Do walczących w zaborze rosyjskim powstańców styczniowych docierały z Wrocławia pieniądze, zaopatrzenie oraz ochotnicy, którzy nie szczędzili krwi i oddawali życie w walce o wolną ojczyznę – mówił Andrzej Kofluk 18 stycznia podczas prelekcji w kościele pw. Opieki św. Józefa. Wykład został poprzedzony Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. Adama Drwięgi, sprawowaną w kolejną rocznicę wybuchu powstania styczniowego.

Zebrani usłyszeli, że w czasach powstania prowadzone przez wrocławian sklepy były lokalami konspiracyjnymi i skrynkami kontaktowymi. Gdy najbogatsi Polacy zostali opodatkowani na potrzeby walki, biedni wrocławscy rzemieślnicy oburzyli się, że zostali pominięci, i przynosili dobrowolne składki. Wykładowcy uniwersyteccy zanotowali, że polscy studenci porzucili wykłady. Jak się okazało, mimo zakazu władz pruskich, dołączyli do powstańców. Pamięci wrocławskich studentów poświęcona jest jedna z tablic



TOMASZ BIAŁASZCZYK

na gmachu głównym UW. Pod nią przedstawiciele organizacji patriotycznych, władz samorządowych, harcerze i parlamentarzyści złożyli wiązanki kwiatów. Wzorem II Rzeczypospolitej, gdzie żyjący powstańcy styczniowi otrzymywali najwyższe honory, na przedzie pochodu (na zdjęciu), który wyruszył w stronę uniwersytetu, stanęli kombatanci – żołnierze Armii Krajowej.

Tomasz Białaszczyk

Ekumenicznie

WIECZORY TUMSKIE. Pierwsze w tym roku spotkanie w ramach znanego cyklu odbędzie się 25 stycznia o godz. 18.00 w Auli PWT we Wrocławiu. W dyspucie ekumenicznej „Boże Narodzenie w tradycjach chrześcijańskich” udział wezmą: ks. mitrat

Eugeniusz Cebulski z Kościoła prawosławnego, ks. prof. dr hab. Bogdan Ferdek z Kościoła katolickiego i dr Janusz Witt z Kościoła ewangelickiego. W części muzycznej usłyszemy Chór Kameralny „Capella Ecumenica” i Chór Męskich „Oktoich”. **at**

Ze starszymi braćmi w wierze

WROCŁAW. Obchody Dnia Judaizmu, które odbyły się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, rozpoczął koncert zespołu Hagada. Następnie ks. prof. Mariusz Rosik wygłosił wykład pt. „Czy warto poznawać judaizm?”, który wprowadził zebranych w modlitwę dialogu. Modlitwę rozpoczęło zapalenie świec przez abp. Mariana Gołębiewskiego i rabina Icchaka Rapoport. Następnie odczytany został po polsku i po hebrajsku fragment z Księgi Rodzaju o przymierzu Boga z Noem, po którym wygłosili swoje komentarze do tekstu arcybiskup i rabin. Po wystąpieniach odmówiono modlitwę Jana Pawła II za naród żydowski. Na zakończenie metropolita wrocławski udzielił zebranym błogosławieństwa. Po modlitwie można było m.in. spróbować żydowskich potraw i koszerne wina, obejrzeć



KS. ANDRZEJ JERIE

– To wielki zaszczyt dla Żydów, że papież Jan Paweł II stworzył taki dzień – mówił o Dniu Judaizmu w Kościele katolickim rabin Icchak Rapoport

wystawę zdjęć i zapoznać się z literaturą popularyzującą kulturę żydowską **xaj**

Św. Paweł, fizycy i trąby

OSTRÓW TUMSKI. Św. Paweł patronuje m.in. teologom i duszpasterzom, tkaczom i rozbitkom morskim. Czy można go nazwać również patronem fizyków? Taką tezę przedstawił bp Andrzej Siemieniowski w czasie styczniowego spotkania z cyklu Verbum cum Musica. Wyjaśnił, że podstawą do tego twierdzenia może być fragment Listu do Rzymian (Rz 1,19-20), gdzie św. Paweł pisze, że niewidzialne przymioty Boga można poznać poprzez Jego dzieła. Tekst ten przez całe wieki inspirował chrześcijańskich pisarzy do rozważań na temat naukowych badań nad światem stworzonym i ich znaczenia w poznawaniu Boga. Człowiek jest królem stworzeń, a świat królewską siedzibą; Bóg dał człowiekowi

pasję naukową, by poprzez nią odkrywał Wielkiego Architekta kosmosu – taka wizja wyłania się np. z dzieł św. Grzegorza z Nyssy. Biskup przywołał także teksty Orygenesusa, św. Augustyna, Jana Szkota Eriugeny, Jana Pawła II i Benedykta XVI.

W części muzycznej spotkania wystąpiła Orkiestra Dęta PŚSM im. R. Bukowskiego we Wrocławiu oraz Kwartet Puzonowy. **ac**

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combi, Jolanta Sasiadek

Szkolne święto wolontariatu we wrocławskim Gimnazjum nr 29

W kilku słowach

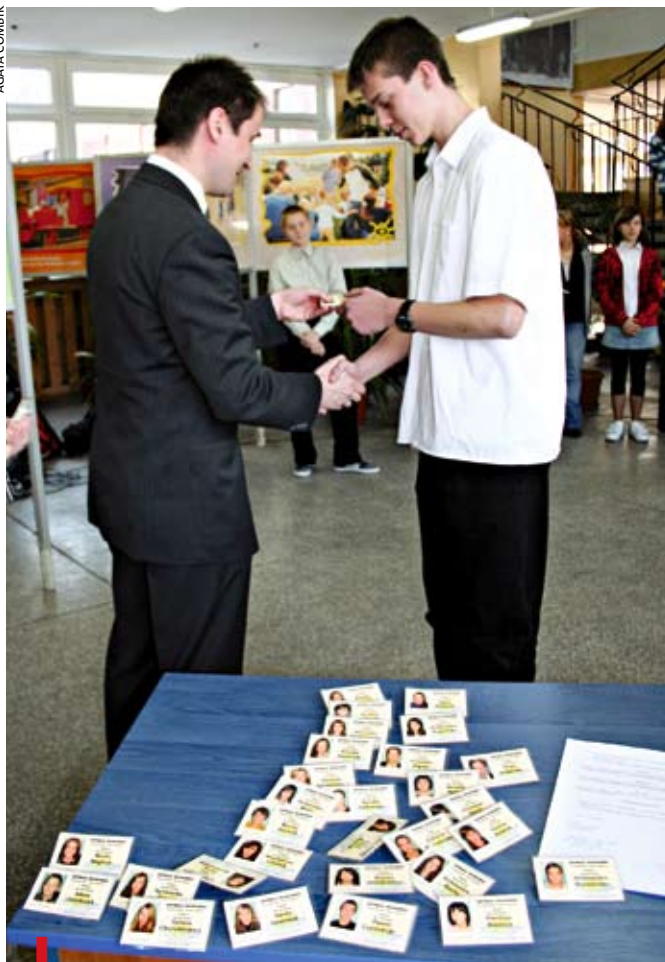
Młodzi zapaleńcy

Zespół wolontariuszy z Gimnazjum nr 29, prowadzony przez katechetkę Monikę Kordylewską, liczy prawie 60 osób. – **Są na czele wrocławskich szkół** – zarówno pod względem ilości, jak i jakości – twierdzi koordynator Wrocławskiego Centrum Wolontariatu Jacek Bednarek.

Kiedy po raz pierwszy przyszlismy do Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, spotkaliśmy starszą panią bez nóg – wspomina Monika Kordylewska. – Była przygnębiona, w ogóle nie chciała z nami rozmawiać. Nasze wolontariuszki postanowiły jednak ją odwiedzić. Po pół roku, gdy przyszedłam tam z następną grupą, ta sama kobieta... opowiadała nam dowcipy.

To tylko jedno z mnóstwa doświadczeń zgromadzonych przez dzielnych gimnazjalistów. Wspomniała okazją, by poznać ich działalność, były obchody szkolnego święta wolontariatu, trwające od 8 do 15 stycznia. Przez tydzień w szkolnym holu można było oglądać wystawę wypożyczoną z Wrocławskiego Centrum Wolontariatu, ukazującą różne formy wolontariackich działań. Towarzyszyła jej ekspozycja prezentująca ostatnie działania szkolnego wolontariatu. A jest ich niemało. Seniorom, uczestniczącym w kursach organizowanych przez Dolnośląską Bibliotekę Publiczną im. Tadeusza Mikulskiego, młodzi pomagają zgłębiać tajniki komputera. Wolontariusze angażują się także w pracę w bibliotece ASP we Wrocławiu, odwiedzając podopieczne Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego sióstr nazaretanek. We współpracy z Wrocławskim Centrum Seniora m.in. nagrali kolędę na specjalnej płycie dla seniorów, brali udział w akcji rozdawania baloników z napisami: „Kocham moją Babcie”, „Kocham mojego Dziadka”. Co ważne, nieustannie poszerzają swoją wiedzę i umiejętności w czasie rozmaitych szkoleń.

W ramach szkolnego święta 13 stycznia kilkadziesiąt osób otrzymało wolontariackie legitymacje z rąk Jacka Bednarka. Beata Tarnowska z Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej dziękowała młodzieży za towarzyszenie starszym osobom uczącym się obsługi



13 stycznia kilkadziesiąt uczniów Gimnazjum nr 29 otrzymało wolontariackie legitymacje

komputera. Dyrektor gimnazjum Marianna Boberska oraz Robert Pawliszko z Wrocławskiego Centrum Seniora w czasie szkolnego apelu podpisali list intencyjny, rozpoczynający oficjalną współpracę obu instytucji. Po południu 30 szkolnych wolontariuszy wzięło udział w profesjonalnym, czterogodzinnym szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej, prowadzonym nieodpłatnie pod kierunkiem doktora Piotra Szetelnickiego. Oficjalne świętowanie uczniowie zakończyli uroczystości 15 stycznia na

zorganizowanym przez siebie kolędowym spotkaniu w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym przy ul. św. Marcina.

Patrząc na zakres działań podopiecznych Moniki Kordylewskiej, trudno uwierzyć, że podejmują je 13-15-letni wolontariusze. I jak tu mówić, że młodzież w wieku gimnazjalnym należy do najtrudniejszych?

Agata CombiK

Więcej o komputerowych spotkaniach seniorów i młodzieży w następnym numerze GN

felieton

KS. ANDRZEJ JERIE

ajerie@goscniemiedzielnym.pl

Kto ma problem z kopertą?

Rutalny napad na księdza wracającego z wizyty kolędowej w Legnicy stał się pretekstem do dyskusji na temat bezpieczeństwa duszpasterzy przynoszących na plebanię ofiary składane przez wiernych. Jednak w publikacjach prasowych z problemu bezpieczeństwa akcent przeniósł się na „problem”, jakim miałyby być ofiara kolędowa. Warto przypomnieć, że jest ona anonimowa i dobrowolna. Nikt nikogo do dawania kopert nie zmusza. Jednak kto czuje się częścią parafii, zna swoich duszpasterzy, wie, czym się zajmują i jaki prowadzą styl życia, nie będzie miał wątpliwości, czy i ile księdzu dać. Tylko parafianie niezwiązani ze wspólnotą, wpuszczający księdza do mieszkania pod presją sąsiadów będą widzieli w nim inkasenta. Kiedy pracowałem jako wikary w jednej z wrocławskich parafii i byłem odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieży, w jednym z mieszkań, które odwiedzałem „po kolędzie”, gospodyni powiedziała do mnie: „Robi ksiądz z nimi ciekawe rzeczy. Ile ksiądz potrzebuje pieniędzy?”. I to ja miałem problem, co powiedzieć. Pieniądzy nie wzięłem, ale zobowiązałem się, że kiedy będę potrzebował coś kupić dla młodzieży, to nie będę się wstydził poprosić. Może problem polega na tym, że mało kto stawia takie pytania?

Premiera filmu zrealizowanego we wrocławskim Schronisku św. Brata Alberta

Graliśmy samych siebie

Przejmujący nie dlatego, że trzyma w napięciu czy zaskakuje prowadzeniem akcji, ale dlatego, że opowiada historię, która **wydarzyła się naprawdę**.

Od samego początku było jasne, że tytuł filmu będzie brzmiał „Skopani”. Bo właśnie kopiąc, młodzi ludzie brutalnie poturbowali dwóch bezdomnych w listopadzie 2006 r. Jeden z nich nie przeżył. Drugi do dzisiaj nie wrócił do pełnej sprawności. Jeszcze w trakcie trwania procesu Dariusz Dobrowolski, kierownik wrocławskiego schroniska dla bezdomnych, wpadł na pomysł, żeby historię opowiedzieć filmem. Sam napisał scenariusz i wziął na siebie rolę reżysera. Do grania głównych ról zaprosił podopiecznych schroniska. Zaangażował skromne, amatorskie środki i rzeszę wolontariuszy. Wolontariuszem był też Piotr Rubik, który napisał muzykę do filmu. Po roku pracy zespół gościł przyjaciół i dobroczyńców schroniska na premierze. Uroczystość odbyła się 14 stycznia w tajemniczych wnętrzach Browaru Mieszczańskiego, gdzie ekipa kręciła część zdjęć. – Na filmie, który przed nami, zobczymy świat w negatywie. Tu nie ma nic wymyślnego – mówił Aleksander Pindral, prezes wrocławskiego koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Jego zdaniem, przedstawiony w filmie obraz świata jest smutny i tragiczny. – Gdyby taki był na co dzień, nie chcielibyśmy być może na takim świecie żyć – stwierdził. – To jest świat nieprzyjazny, okrutny. Jest tragiczny przez to, że tak się obchodzi człowiek z człowiekiem.

Spotkanie w Browarze Mieszczańskim było okazją, żeby dostrzec i podziękować osobom, które na co dzień wspomagają bezdomnych. – Znajdują życzliwość dla tych, dla których na co dzień znajdujemy mało życzliwości i zrozumienia – mówił o dobrodziejach wrocławskiego Schroniska św. Brata Alberta A. Pindral.

Premiera była także wielkim świętem dla głównych bohaterów



Bohaterowie, grając w filmie, przypominali sobie ciemną stronę historii swojego życia

filmu. Na próżno było szukać na sali zarośniętych, brudnych, nierozstających się z butelką taniego wina oszustów, których widzieliśmy na ekranie. Mimo że, jak twierdzą, grali samych siebie, ich życie się zmieniło. To także zasługa tego filmu. O pomysł informowały wielokrotnie media. Jedną z informacji o filmie zobaczyła w telewizji rodzina Leszka Herliczki, która mieszka w Irlandii. – Szukali mnie w Polsce od dawna – opowiada odtwórca roli jednego ze skopanych. – Nie widzieliśmy się 32 lata. Nawiązał się kontakt. Proponują mi mieszkanie i chcą, żebym przyjechał do nich do Irlandii.

Jednym z celów przyświecających autorom filmu była walka

ze stereotypem bezdomnego. Czy to się udało? Pijani, wyłudający podstępem pieniądze na kolejną flaszkę mieszkańcy dworca oglądani na ekranie nie zmieniają za bardzo tej kalki intelektualnej, za pomocą której my – uważający się za normalnych – opisujemy świat. Marzy mi się film o panu Stanisławie grzejącym się od kilku tygodni na klatce schodowej przy moim mieszkaniu. Jeszcze nigdy nie prosił mnie o pieniądze. Cieszy się każdym kawałkiem chleba, wita mnie rano i wieczorem dobrym słowem i uśmiecha jak nikt inny. Czy ktoś robi o nim film?

Ks. Andrzej Jerie

Cała prawda



LESZEK HERLICZKA
FILMOWY BALU
– Ten film to pokazanie kawałka mojego życia. Przeżyłem

podobną sytuację, tyle że nie tak tragiczną. Też mieszkałem „na altance”, też zostałem skopany do utraty przytomności, ale przeżyłem. Dlatego odtwarzanie tej roli przyszło mi dosyć łatwo. Czułem tremę przed wypowiedzeniem pierwszych dwóch, trzech słów, a później chyba nawet za bardzo się wczuwałem. Trzeba było przerywać, bo zaczynałem płakać.



WIESŁAW PIETRZAK
FILMOWY OLI
– W filmie pokazałem gorszą stronę mojego życia, która jest

już przeszłością. A to, że reżyser, czyli kierownik schroniska, obdarzył zaufaniem i uwierzył we mnie, spowodowało, że ja tym bardziej uwierzyłem w siebie. Teraz nie jestem już bezdomnym. Mam swój dom, ale ta przeszłość pomaga mi. Reżyser obdarzył mnie zaufaniem i ja pokazałem w filmie swoją gorszą stronę, która jest już przeszłością. Tutaj nic nie jest wymyślone. To jest prawda o naszym życiu. Tyle że odtwarzana teraz po faktach, ale prawda. Graliśmy samych siebie. To jest nieprzyjemne, ale staram się tego nie zapomnieć całkowicie. To mi pomaga teraz w życiu. Przeszłość pomaga mi dokonywać wyborów dzisiaj. To było złe, teraz muszę znaleźć inną drogę.



Konkurs poetycki

O ludzką twarz człowieka

Urząd Gminy, parafia św. Maksymiliana i Dom Kultury w Krośnicach **zapraszają do udziału w kolejnej edycji Konkursu Poetyckiego „O ludzką twarz człowieka”.**

W konkursie mogą brać udział twórcy zrzeszeni i niezrzeszeni, debiutanci i twórcy z określonym dorobkiem artystycznym. Warunkiem jest nadesłanie zestawu wierszy złożonego z czterech tekstów w czterech egzemplarzach maszynopisu. Nadesłanie wierszy nagradzanych w innych konkursach lub już drukowanych spowoduje dyskwalifikację autora. Wiersze powinny być opatrzone godłem. Tym samym godłem powinna być opatrzona koperta zawierająca dane autora:



W tym roku, jak zwykle, laureaci konkursu spotykają się na uroczystej gali

imię i nazwisko, datę urodzenia, adres pocztowy i e-mailowy, numer telefonu, krótką informację o autorze.

Wiersze można nadsyłać do 24 maja 2009 roku. Uroczysty finał odbędzie się w Krośnicach 19 września 2009 r. Organizatorzy przewidują nagrody główne

(pieniężne) i wyróżnienia (nagrody rzeczowe). Ponadto wszyscy laureaci otrzymają zwrot kosztów podróży. O rozdziale nagród zadecyduje profesjonalne jury. W konkursie przewidziane są trzy kategorie: 1. kategoria młodzieżowa (do 18 lat); 2. kategoria ogólna; 3. kategoria regionalna

(o zakwalifikowaniu do niej decyduje przysłanie wierszy o ziemi krośnicko-milickiej albo fakt zamieszkiwania przez autora w powiecie milickim lub w okolicznych powiatach – chodzi o wypromowanie miejscowych twórców). Nadesłanie wierszy oznacza zgodę autora na nieodpłatne wykorzystanie tekstów w prasie lub okolicznościowym tomiku. Organizatorzy nie przewidują możliwości prowadzenia korespondencji z uczestnikami konkursu, indywidualnego powiadamiania wszystkich uczestników czy też możliwości odsyłania zgłoszonych wierszy. ■

Wiersze należy nadsyłać na adres: Ks. Wacław Buryła, ul. Polna 2, 56-320 Krośnice, z dopiskiem na kopercie: KMŁ (kategoria młodzieżowa); KOG (kategoria ogólna); KREG (kategoria regionalna). Tel. 0 693 104 588 lub 071 38 30 913 (wieczorami); e-mail: wacburyla@wp.pl.

Wokół Katechizmu – cz. II

Źródło i szczyt

Liturgia, która jest źródłem i szczytem chrześcijańskiego życia, uobecnia zbawcze misterium Chrystusa. W niej zawarta jest cała historia zbawienia, która w czasie sprawowania liturgii staje się obecna pośród zgromadzonej wspólnoty. Dzięki anamnezie liturgicznej, czyli uobecnieniu, stajemy się w pełni uczestnikami zbawczych wydarzeń. Poprzez sprawowanie Eucharystii oraz pozostałych sakramentów w pełni możemy czerpać z owoców zbawczej męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Liturgia jest szczytem sięgającym nieba, gdyż udział w niej zbliża nas ku niebu. Wchodzimy w świat, który jest najbardziej przemieniony przez



Boga. Katechizm w nr 1136 przypomina, że „ci, którzy celebrują liturgię – poprzez znaki, którymi się posługują – uczestniczą już w liturgii niebieskiej”. Żadne inne przeżycie ziemskie nie wprowadza nas w takim stopniu w świat niebieski jak liturgia. O ile obraz

szczytu przypomina nam o drodze w górę, ku niebu, o tyle obraz źródła wskazuje kierunek odwrotny. Rzeka płynie z góry w dół. Idziemy do świata, do codziennej ziemskiej rzeczywistości. Droga w tym kierunku zaczyna się w liturgii. Jest ona źródłem, z którego wypływają dary Ducha Świętego dla całego Kościoła.

Ks. Marek Kluwak

Umocnienie i ożywienie wiary

Siostry adoratorki Krwi Chrystusa z Wrocławia zapraszają młodzież na spotkania ze słowem Bożym. Jest to propozycja wspólnej lektury Pisma Świętego i modlitwy, poszukiwania w słowie Bożym źródła umocnienia i ożywienia wiary, połączonych z adoracją Najświętszego Sakramentu. Spotkania będą się odbywały **w każdą pierwszą i trzecią środę miesiąca o godz. 19.00**, przy ul. Szymanowskiego 25. Zgłoszenia przyjmuje s. Elżbieta Kurnatowska, ul. Szymanowskiego 25, 51-609 Wrocław, tel. 071 348 52 18, kom. 603 881 845 lub e-mail: kurnatowskae@adoratorki.pl. Więcej informacji na stronie www.adoratorki.pl.

zapraszamy

Wrocławski Kościół w mediach

Radio i telewizja. Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej – i nie tylko – znajdziesz na falach Katolickiego Radia Rodzina (92 FM). Wiadomości na temat Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej – szukaj również w TVP3, gdzie w każdą sobotę o godz. 16.45 emitowany jest program „W kręgu wiary”.



RODZINA. Jakże często **powołujemy się na czyjeś dobro**, chcąc uzasadnić swoje postępowanie. Czasem rzeczywiście korzystne, ale bywa, że krzywdzące innych.

– Chciałem dobrze – mówimy wtedy, jakby nasze intencje wszystko usprawiedliwiały. A jeśli one wcale nie są takie dobre...

tekst

JOLANTA SĄSIADK

jsasiadek@goscniedzielny.pl

Rok 2009 Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił Rokiem Rodzinnej Opieki Zastępczej. Podjął tę uchwałę w trosce o dzieci odrzucone i osieroczone. Uznał, że rozwój ruchu rodzicielstwa zastępczego jest uzasadniony społecznie i ekonomicznie. Uchwała powinna przyspieszyć zmiany legislacyjne dotyczące rodzinnej opieki zastępczej i pomóc uzyskać środki na ten cel z tegorocznego budżetu państwa.

Temida... ślepa?

Nie wie prawica, co czyni... sędzia. Lewica też pewnie tego nie rozumie. W tej sprawie bowiem nie ma opcji politycznej, społecznej czy intelektualnej, która uznałaby, że dla dziecka najlepszy jest dom dziecka. A sąd tak właśnie uznał. Co gorsze sąd obu instancji, w osobach dwóch sędziów – kobiet. Żart? Nie! Plotka? Nie! Dramat. Potrójny. Matki, która zwróciła się do Archidiecezjalnej Poradni Adopcyjnej Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego we Wrocławiu z najtrudniejszym problemem życiowym, jaki może dotknąć matkę. Chciała urodzić, ale nie może wychować. Kocha swoje dziecko, troszczy się o jego los, więc poprosiła o znalezienie rodziny adopcyjnej. Dramat małżeństwa, które nie może mieć własnego potomstwa, ale odbyło szkolenia w poradni adopcyjnej, jest przygotowane i chce ofiarować miłość dziecku, potrzebującemu rodziny i zasługującemu na nią. Obie mamy kochają i chcą dobra maleństwa. Największym pragnieniem pierwszej jest oddanie go do adopcji. Druga z mężem chce zapewnić mu bezpieczeństwo, spokój, właściwy rozwój, szczęśliwe dzieciństwo i życie. Wreszcie największy dramat noworodka, który zaraz

Czyje dobro?

po przyjściu na świat mógł trafić do kochających go rodziców, stać się częścią ich życia i stworzyć z nimi prawdziwą rodzinę. Ale pani sędzia uznała, że niemowlęciu będzie lepiej w... domu dziecka. Szpital, na prośbę poradni adopcyjnej i matki, która odwołała się od decyzji sądu pierwszej instancji, przez 6 tygodni opiekował się dzieckiem, by zachować je w dobrym zdrowiu. Pracownicy sądu okręgowego zapewniali matkę, że sprawa jest oczywista i na pewno noworodek trafi do rodziny, bo przecież sąd kieruje się dobrem małego! Ale pani sędzia na pismo matki odpowiada, że jej „zażalenie nie zasługuje na uwzględnienie”. Co albo kto przemawia za umieszczeniem noworodka w domu dziecka, gdzie kosztuje ono państwo miesięcznie ok. 2–3 tys. zł, zamiast oddać go małżeństwu spełniającemu wszelkie adopcyjne wymogi i biorącemu na siebie utrzymanie pociechy? Temida... ślepa na dobro dziecka? głucha? bezduszna?

Warto walczyć!

Na szczęście takie postawy nie są powszechne i trzeba wierzyć, że uchwała Sejmu o rodzicielstwie zastępczym wyeliminuje je całkowicie. Warto i trzeba walczyć o rodzinę w czasach, gdy rośnie ilość rozwodów i przybywa par żyjących w związkach nieformalnych. Kiedy coraz więcej trzydziesto- i czterdziestolatków nie wie, co zrobić ze swoim życiem, nie tylko z powodu gonitwy za kasą i karierą. Gdy pogłębia się kryzys rodziny i małżeństwa, trzeba je ratować. W liście pasterskim Episkopatu Polski na niedzielę Świętej Rodziny biskupi napisali: „Niech Bóg błogosławi matkom i ojcom, którzy zjednoczeni we wzajemnej i nierozzerwalnej miłości wychowują swoje dzieci, traktując to jako życiowe powołanie. Jesteście piękni w Waszej Miłości. Jesteście wielcy w Waszym poświęceniu. Cenne jest Wasze świadectwo, że dojrzała Miłość i rodzicielstwo idą razem. Wasze dzieci są nie tylko Waszymi »skarabami«. One naprawdę są nadzieją Kościoła i świata. One patrząc na Was i na Waszych przyjaciół, chłoną świat Waszych wartości”.

Te dzieci są radosne, bez troskie i szczęśliwe, bo mają kochających rodziców. Dobrze byłoby, gdyby absurdalne decyzje sądu nie przekreślały szans na szczęśliwe dzieciństwo





Dotychczasowym ofiarodawcom dziękujemy za 1%

WROCŁAWSKO-DORTMUNDZKA FUNDACJA PARTNERSTWA MIĘDZYPARAFIALNEGO IM. ŚW. JADWIGI, KRS 0000080096
CEL SZCZEGÓŁOWY: ARCHIDIECEZJALNA PORADNIA ADOPCYJNA. OŚRODEK ADOPCYJNO-OPIEKUŃCZY

Archidiecezjalna Poradnia Adopcyjna OAO we Wrocławiu, ul. Katedralna 4/25, powstała 16 lat temu i od tej pory nieprzerwanie działa na rzecz rodziny. Współpracuje z rodzinami biologicznymi, prowadzi dla nich poradnictwo psychologiczno-pedagogiczne oraz prawne, również w sytuacji, gdy rodzina myśli o oddaniu dziecka do adopcji. Wykwalifikowana kadra ośrodka organizuje też kursy szkoleniowe dla osób pragnących zaadoptować dziecko lub dzieci albo chcących przyjąć je do rodziny zastępczej, stworzyć dla nich rodzinny dom dziecka lub pogotowie rodzinne. Rocznie za pośrednictwem ośrodka nową rodzinę znajduje około 40 dzieci. Wiele małżeństw już po przyjęciu dzieci utrzymuje kontakt z pracownikami ośrodka, a każdej wiosny spotykamy się na zjeździe rodzin adopcyjnych – na ubiegłorocznym gościliśmy ponad 300 osób.

Wychowywać własnym przykładem



GRAŻYNA ŁADŻYŃSKA, DYREKTOR ARCHIDIECEZJALNEJ PORADNI ADOPCYJNEJ. OŚRODKA ADOPCYJNO-OPIEKUŃCZEGO

– Nasze przeżywanie i doświadczanie rodziny jest pokoleniowe. Istnieje pewna ciągłość. Jeśli małżeństwa dziadków i rodziców były udane, dzieciom łatwiej jest budować szczęśliwą rodzinę. Nieudane związki też są często pokłosiem doświadczeń przodków. Trudno jest oprzeć się na dobrych wzorcach, jeśli ich nie ma. Wiele obciążeń wygenerowały czasy powojenne, gdy kobiety zaczęły zawodowo pracować, rodzice wyszli z domów do fabryk, zniknęły urlopy wychowawcze, a rozkwit zaczęły przeżywać żłobki i przedszkola, także te tygodniowe. Gdy niedawno obchodziliśmy z mężem 25-lecie małżeństwa, znajoma nazwała nas... męczennikami, i nie był to żart. To pokazuje, że małżeństwo już nie dla wszystkich stanowi wartość samą w sobie i mówi, jaki proces w tym względzie rozpoczął się w naszym społeczeństwie i kulturze. Dlatego tak ważne jest przebywanie z ludźmi, dla których normą są udane, długotrwałe małżeństwa i pełne rodziny. Najlepiej wychowujemy kolejne pokolenia własnym przykładem. Gdy dzieci widzą, że mama i tato, mimo problemów, są ze sobą szczęśliwi, potrafią porozumieć się i znaleźć kompromis, w sposób naturalny czerpią z tych wzorców i przejmują wartości rodziców.



Ks. STANISŁAW PASZKOWSKI, DIECEZJALNY DUSZPASTERZ RODZIN

– Gdy przed 50 laty w naszej diecezji powstawało poradnictwo rodzinne, jego głównym zadaniem była obrona życia poczętego. Doradcy rozpowszechniali wówczas wiedzę o planowaniu rodziny i naturalnych metodach regulacji poczęć. Uczyli małżonków i narzeczonych, jak być rodzicami i pielęgnować więź małżeńską. W latach 70. poradnictwo rodzinne zaczęło przekształcać się w duszpasterstwo. Powstały referaty i wydziały duszpasterstwa rodzin, a we Wrocławiu również Specjalistyczna Poradnia Rodzinna, w której zespół fachowców pomaga małżeństwom budować rodzinę i przeciwdziałać jej rozpadowi. W latach 90. z kolei doszły nowe zadania: opieka nad dzieckiem opuszczonym, osieroconym i pomoc małżeństwom bezdzietnym. Powstał wtedy ośrodek adopcyjno-opiekuńczy. Dziś nasze zadania zbiegają się z aktualnym programem duszpasterskim, realizowanym pod hasłem „Otoczmy troską życie”. Powołaliśmy Wrocławskie Porozumienie na rzecz Dziecka i Rodziny, Zespół Koordynacyjny ds. Poradnictwa Rodzinnego i Dekanalne Ośrodki Duszpasterstwa Rodzin. Reaktywujemy Stowarzyszenie Rodzin Katolickich oraz przygotowujemy kadre duszpasterzy i doradców życia rodzinnego do prowadzenia duszpasterstw małżeństw w parafiach.



AGNIESZKA GORZELAK, PEDAGOG ARCHIDIECEZJALNEJ PORADNI ADOPCYJNEJ

– Odnoszę wrażenie, że kiedy dorastałam, świat był dla mnie przyjaźniejszy, niż jest dla obecnych nastolatków. Dziś, będąc na ich miejscu, miałabym większy kłopot z wyborem tego, co dobre. Warto czerpać dobre przykłady ze świadectwa rodziny czy znajomych, ale także z książek, które pokazują piękno rodziny, wartość tworzenia więzi i dostępne, proste sposoby, jak to zrobić. W tym kontekście myślę o grudniowym liście biskupów o rodzinie, który bez teologicznych wywodów, po ludzku przybliżył sprawę najważniejszą. Wprawdzie media skupiły się jedynie na fragmencie dotyczącym sprawy in vitro, jest tam jednak wiele pokrzepiających, pełnych szacunku słów skierowanych do rodzin. Dla nas, jako ośrodka adopcyjnego, ważne są słowa zachęty biskupów, by tworzyć przyjazne środowiska rodzinne dla dzieci, z różnych powodów nie mogących wychowywać się we własnych rodzinach. W medialnej burzy dotyczącej in vitro dopuszczalności aborcji jako ośrodek adopcyjny czujemy się niejako na styku tych ważnych tematów. Z jednej strony pracujemy z matkami, które decydują się urodzić dziecko i myślą o oddaniu go do adopcji, z drugiej strony zajmujemy się małżeństwami, które nie mogą doczekać się własnego potomstwa i chcą przysposobić dziecko lub dzieci.



ANNA ORWAT, PEDAGOG ARCHIDIECEZJALNEJ PORADNI ADOPCYJNEJ

– Coraz trudniej jest promować małżeństwo będące nierozzerwalnym związkiem kobiety i mężczyzny oraz rodzinę, której największym błogosławieństwem są dzieci. Coraz częściej wypacza się podstawowe pojęcia związane z pćcią, małżeństwem i rodziną. Znam środowiska, gdzie informacja rodziców o tym, że oczekują kolejnego dziecka, spotyka się z dezaprobatą. Na szczęście mam też kontakt z rodzinami, w których pojawienie się kolejnego dziecka jest autentyczną radością nie tylko dla rodziców, ale i dla bliskich.

Cuda trzebnickiej bazyliki

Tajemnica srebrnej kołyski

W jednej z czterech zakrystii trzebnickiej bazyliki spoczywa Dzieciątko Jezus w srebrnej, połączanej kołysce. Przykrywa ją kołderka godna królów. Opuszcza bazylikę raz w roku, w Wigilię Bożego Narodzenia. Zabierają je procesjonalnie do swej kaplicy boromeuszki.

Wraca 2 lutego, też uroczyście. I tak od wieków.

To w Trzebnicy kultywują ten zwyczaj? – zdziwił się dr Romuald Kaczmarek z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, zapytany o kołyskę.

Zna ją na wylot. Z dr. Jackiem Witkowskim, kolegą z instytutu, badał kołyskę i Dzieciątka jakieś 10 lat temu.

Kołyska, kołderka i poduszka powstały w 1665 r. Dzieciątka jest starsze, datowane na połowę XV lub początek XVI w. Z czego jest wykonane? Sądzono, że z kości słoniowej. Wygląda, jakby było lakierowane. A jest z gliny. Witkowski z Kaczmarkiem przekonali się o tym dopiero wtedy, gdy rozpruli kołderkę. Ale i to niewiele by dało, gdyby nie fakt, że figurka jest uszkodzona. Okazuje się, że to wyrób ze sztancy, a więc masowy. Dzieciątka tego typu mogły intronizować w celach zakonnice, mogły też służyć pobożności ludowej.

Dociekliwy kustosz

Cysterki, mające ogromne dobra ziemskie, stać było na figurkę ze szczerego złota, a wspaniała oprawę dały zwyczajnej figurce



Kołyskę z Dzieciątkiem trzyma s. Bogusława Kłapcia, boromeuszka

z gliny. Chciałoby się rzec – odpustowej. Dlaczego? To jedna z tajemnic trzebnickiego klasztoru. Dzięki dociekliwości ks. prof. Antoniego Kielbasy, salwatoriana, historyka Śląska, kustosa bazyliki trzebnickiej, udało się uszczknąć jej rąbka.

Trop prowadzi do Krakowa. Tu Ludwik Miske, franciszkanin, opublikował w 1724 r. „Zwierciadło przykłaźności, to jest świętobliwy żywot wielkiej służebnicy boskiej św. Jadwigi”. Według ks. Kielbasy, jest to pierwszy życiorys św. Jadwigi Śląskiej po polsku. O. Miske opisał w nim m.in. rozmowę św. Jadwigi z... Dzieciątkiem Jezus. Przemówiło po tym, jak modliła się do niego w Boże Narodzenie, prosząc, żeby zdradziło, kiedy się narodziło. Następnie zapłakało i położyło palec na ustach – na znak, że rozmowa ma pozostać między nimi. Jaki to ma związek z glinianą figurką w srebrnej kołysce? Dzieciątka podnosi rączkę, podobnie jak uczyniło to w rozmowie ze świętą Jadwigą.

W okresie baroku nastała wielka moda na budowę szoppek. W modlitewniku cysterek znalazła się nawet specjalna litania do Dzieciątka Jezus. Znamy ją. Trafiła do wydanego niedawno

zbioru „Św. Jadwiga w pieśniach i modlitwach”. Taka litania znalazła się też jakieś 100 lat temu w zwyczajniku, czyli modlitewniku boromeuszek.

Kołyska jest niewielka. Kołderka i poduszka są haftowane. Haftem głębokim. To pościel godna królów.

– Takie hafty w kręgu kultury niemieckiej określane są mianem „Klosterarbeit”. Z pewnością hafty z trzebnickiej kołyski to dzieło cysterek. Byłoby dziwne, gdyby zleciły to zadanie komuś z zewnątrz – uważa dr Kaczmarek.

Znów ma rację. W klasztorze w Trzebnicy działał warsztat hafciarski, świetnie prosperujący, pod kierunkiem siostry Anny Mikolajowskiej. Na jednym z welonów kielichowych – jak czytamy w monografii „Trzebnica” – została sygnatura: imię, nazwisko i zdanie w języku polskim: „Zakonnica klasztoru trzebnickiego 1660”.

Złote ręce

Autor kołyski też nie jest anonimem. Paweł Hedelhofer młodszy, wrocławski złotnik, miał złote ręce. Kołyska cieszy oko. I w dodatku można wprawić ją w ruch! Dzięki temu Dzieciątka kołysze się.

Fundatorka kołyski, Jadwiga Magdalena Pruszkówna, była w trzebnickim konwencie cysterek opatką. – Na profilowanej listwie u dołu kołyski jest inskrypcja fundacyjna – mówi dr Kaczmarek.

Po 1810 r., gdy państwo pruskie skasowało śląskie klasztory kontemplacyjne, pojawili się w nim królewscy komisarze. Zaczęli wywozić księgozbiory i dzieła sztuki. Trzebnickie cysterki ukryły część ksiąg, modlitewników i precjozów, w tym Dzieciątka, w czarnej zakrystii bazyliki – składziku pomocy kaznodziejskich.

– Liczyły, że tam komisarz nie zajrzy. Nie zajrzał. Dostały od państwa niewielkie emerytury i nakaz zdjęcia habitów. Odchodziły z klasztoru z płaczem – opowiada ks. prof. Kielbasa. – Boromeuszki przejęły klasztor pocysterski bez trudności, w 1861 r. Czas od odejścia cysterek był nie na tyle odległy, żeby zapomnieć o cysterskim zwyczaju przenoszenia Dzieciny z bazyliki do klasztoru. Zachowaniu cysterskiej tradycji sprzyjał też fakt, że pierwszym proboszczem po kasacji konwentu cysterek w Trzebnicy został ekscysters.